

Grzegorz Giedrys

Kiedy przyszli po Grzegorza Giedrysa, milczałem, bo nie byłem Grzegorzem Giedrysem

Podobno gołębie uwięzione w kościołach
Roztrzaskują się nocą o mury, bo wierzą,
że przestrzeń w ciemnościach nie ma końca.
Ja jednak w twoim pokoju czułem się bezpiecznie.

I było tak samo jak dziś -
Miękki kontur, deszcz, pastele i szarości.
Jakby zrobić w tym świecie małe dziurki,
To mielibyśmy nawet czym oddychać.

Możliwe, że już dawno śpisz, a telefon
wpadł w niepowołane ręce i wysyła podejrzone wiadomości.
„Co z ciebie za mężczyzna, skoro nawet własnej żony
nie jesteś w stanie przekonać, żeby się z tobą przespała?”

Nie martw się więcej o nic. Nic nie zabolę,
Bo odejdę od ciebie we śnie. Najpierw będziesz
Wyglądała, jakby powódź nagle się cofnęła, ale później
Dla niepoznaki przybierzesz nazwisko innego mężczyzny.

Obiecuj mi jedno, obiecuj mi tylko jedno,
Że się na mnie nie zemścisz, że się na mnie nie zemścisz.
Ale teraz stoję u twoich drzwi i pukam, stoję i pukam.
Z ran ciętych wylatują gołębie, z kłutych wylatują wróble.